

BOGUSIAW BIELA

NORWID GŁÓWNYM ŚWIADKIEM
NA ŚLUBIE MŁODEGO „ARTYSTY” MALARZA
W NEUILLY

W Paryżu, między Łukiem Triumfalnym i dzisiejszą dzielnicą la Défense, stoi w Neuilly-sur-Seine niewielki, skromny – jakoś na polską modłę przytulny – kościół Saint-Jean-Baptiste (św. Jana Chrzciciela)¹. Dnia 23 czerwca 1866 r. w kościele tym odbył się ślub Augusta Clémenta François Lacroix (mieszkałego wówczas w Neuilly, Boulevard Bineau 9) z Marie Desirée Perrier (zamieszkałą w tymże Neuilly, Avenue de Neuilly pod numerem 140)². Pan młody, z zawodu rentier³, jak zapisano w świadectwie ślubu, urodzony 23 marca 1847 r. w Limoges w departamencie Haute-Vienne⁴, miał wtedy dziewiętnaście lat, panna młoda zaś (bez zawodu)⁵, wdowa od 1862 r., urodzona 16 marca 1842 r. w Dreux, w departamencie Eure-et-Loire – dwadzieścia cztery⁶. Głównym świadkiem na ślubie młodej pary był Norwid, który tak opisał tę ceremonię:

¹ Zbudowano go w latach 1827-1831 według planów architektów Jacques'a i Augusta Molinos, ojca i syna, a rozbudowano trzy lata później.

² Obecnie Avenue Charles de Gaulle.

³ W owym czasie we Francji był to zawód bardzo często wykonywany. Ale słowo *rentier* oznaczało również, że dana osoba posiada nieruchomości, jak na przykład ojciec François Lacroix, Jean-Baptiste Lacroix, który mieszkał, jeszcze w 1865 r., na Avenue de Neuilly 168 i płacił z tego tytułu 375 franków rocznie za nieruchomości. Zob. *Capie de la matière des contributions personnelles mobilières et des patentes. Année 1865*. Archives municipales de Neuilly. Datę urodzin nowożeńców ustaliłem na podstawie świadectwa ślubu.

⁴ Datę śmierci osób urodzonych w danej gminie merostwa francuskie podają dopiero od 1945 r. Zob. *Ord. n° 45-509 du 29 mars 1945*: „Il sera fait mention du décès en marge de l'acte de naissance de la personne décédée”.

⁵ Tak zapisano w świadectwie ślubu. W spisie alfabetycznym mieszkańców Neuilly z 1866 r., pod nazwiskiem Marie Desirée Perrier podano zawód: mleczarka. Możliwe jednak, że kiedy sporządzano spis, młoda Marie taki właśnie zawód wykonywała.

⁶ *Registre paroissial de Neuilly 1866*. Mariage entre François Lacroix et Marie Desirée Perrier. 3 J/NEU-46. Archives départementales des Hauts-de-Seine. Nanterre. Ślubu udzielił l'abbé Hennet, proboszcz parafii Neuilly w latach 1864-1875.

Dni temu kilkanaście byłem na wsi i płakałem (rzecz, która mi się prawie że nigdy nie zdarza) – byłem, sam jeden wśród czternastu cudzoziemców, ś w i a d k i e m c z y n n y m i p o d - p i s u j ą c y m akt szluby. Rzecz się działa w małym mieszczaństwie – artysta żenił się z córką c i e ś l i i przedsiębiorcy w rzeczach budownictwa. Pojąć trudno i wyobrazić sobie, jak dalece najstarsze obyczaje o p a r ę m i l o d s t o l i c y zachowywane są i pieczołowicie utrwalone, np. musiałem-ci jechać tam w wigilię i nocować, aby nie krzątać się we fraku – z czego nastąpiło, że na drugi dzień z nowonarzeczoną przestając, mówimy coś o ubraniu i bieliźnie.

On mi mówi: „Stary u nas obyczaj każe, że trzeba brać koszulę, którą p r z y s z ł a s a m a u s z y ł a: *ce sont généralement des très mauvaises chemises, mais la coutume l'ordonne*”.

Dalej – wychodzimy z kościoła – słońce świeci – wszyscy zatrzymują się na stopniach od wchodu, i oto wszyscy całują się: narzeczona, drużny, druhy – wszystko się serdecznie całuje. Śliczna ta, uściskawszy jakieś damy obok, pochyła się następnie ku mnie... Myślałem, że się w zapędzie omyliła, ale (że niekoniecznie w podobnych zdarzeniach, i tak pontyfikalnych, należy lub wypada mieć nieufności) przeto zawdzięczyłem jej pocałowanie w czoło.

Adwokat stary z bukietem z guzika upewnił mnie natychmiast, *que j'ai été parfaitement dans mon droit*⁷.

W 1866 r. Neuilly liczyło 17 545 mieszkańców, było w miarę nowoczesne, a jego gospodarze nie ukrywali, iż jest ich życzeniem, aby w przyszłości stało się dużym miastem⁸. Norwid jednak, paryżanin raczej z konieczności zarobkowania (pracował prawdopodobnie przez kilka lat u znanego wydawcy Antoine'a Goupila⁹ jako ilustrator książek, a także jako snycerz w dzielnicy Montmartre)

⁷ List do Joanny Kuczyńskiej [z połowy czerwca 1866 r.]. Cyt. według: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. T. IX: *Listy 1862-1872*. Zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. Warszawa 1971 s. 230-231 (dalej: PWSz. Pierwsza liczba oznacza tom, następnie – strony). W świetle dostępnych dokumentów list ten trzeba datować między 24 a 27 czerwca. Norwid przyjechał do Neuilly w przeddzień ślubu, a więc 22 czerwca. Ślub kościelny odbył się nazajutrz. W pięć dni później, 28 czerwca o godzinie 10 rano, był w merostwie w Neuilly (wówczas rue de Chartres) jako świadek na ślubie cywilnym. Zob. *Mariage 1866*. Lacroix et Perrier. Archives municipales de Neuilly. Norwid pisze o swoim młodym przyjacielu, nazywając go już to artystą, już to malarzem. Nie ma powodów, aby nie wierzyć poecie, który tylekroć w swoich listach dał liczne dowody prawdomówności. Warto jednak odnotować, że żadna encyklopedia ani też słownik francuski z historii sztuki (w tym tak ważny, jak 10-tomowy *Dictionnaire des peintres, sculpteurs, dessinateurs et graveurs de tous les temps et de tous les pays par un groupe d'écrivains spécialistes français et étrangers*. Paris 2000 sous la rédaction d'E. Bénédit, nie wzmiankuje malarza François Lacroix. Nie jest to również postać znana ani w Neuilly, ani w Limoges, ani w sąsiadującej z Neuilly manufacture w Sèvres.

⁸ Zob. *Etat des communes à la fin du XIX^e siècle publié sous les auspices du Conseil Général. Notice historique et renseignements administratifs*. Mastevrain 1904.

⁹ Hipoteza ta wydaje się mieć pewne podstawy. Na ulicy Chaptal 7 (dzisiaj 16), w dzielnicy obwodzie Paryża, miał swoją pracownię malarz holenderski Ary Scheffer. Bywali tam Liszt, Rossini, Chopin i – zaprzyjaźniony z artystą – Norwid. Na tej samej ulicy działało wydawnictwo Antoine'a Goupila, postaci znanej i cenionej nie tylko we Francji (jednym z jego współpracowników był Théo van Gogh).

niż wyboru, patrzył na nie z perspektywy stolicy Francji. Niewątpliwie w porównaniu z wielkimi fabrykami, hałaśliwymi zakładami przemysłowymi, wielopiętrowymi kamienicami dwumilionowego miasta przedmieścia *à la taille humaine* musiały się jawić poecie jako oazy spokoju i wiejskiej ciszy. Zresztą dopiero kilka lat po jego śmierci, z końcem drugiej połowy XIX w., miasta przylegające do Paryża zmieniły swój wygląd. Wraz z dynamicznym rozwojem przemysłu przybywało w nich mieszkańców, znacznie już udoskonalny transport ułatwia przemieszczanie się w celu poszukiwania pracy, a także częstszą zmianę miejsca. Bogate mieszczaństwo natomiast ucieka od zgiełku wielkiego i męczącego miasta w zacisze ogrodów Neuilly, parków, altan. Tutaj też buduje się i zakłada nowe szkoły (jak na przykład słynne do dziś Lycée Pasteur), stawia ponadto okazały kościół Saint-Pierre'a. I może właśnie dlatego uroczystość w skromnym kościółku Saint-Jean-Baptiste jeszcze bardziej oddala się w czas historii, bowiem nowi przybysze skrzętnie zacierają ślady tradycji ludowych.

Norwid nie ograniczył swego czwarcowego pobytu w Neuilly do świadkowania na ślubie młodego przyjaciela. Jego piękny list-relacja do Joanny Kuczyńskiej jest również niezwykłym świadectwem szerokości i głębi spojrzenia wybitnego poety na sens i znaczenie ceremoniału w życiu człowieka. Wielbiąc pisarzy starożytnych – ich mądrość, znajomość natury ludzkiej, ich wspaniałą (wynikiem tylu wieków stworzoną) kulturę, nie zamykał oczu na zwyczaje ludowe, które były i są (dziś już raczej w zaniku) duszą narodu. Pokazują one bowiem z jednej strony to, co jest w nim spontaniczne, autentyczne, a z drugiej to, co ukryte pod symboliką najprostszych gestów ludzkich.

Bo oto zbiorowe całowanie zaproszonych gości weselnych na schodach, po wyjściu z kościoła, to dalszy ciąg drobiazgowo opracowanego scenariusza jakim jest w kulturze ludowej uroczystość ślubu. Rzadki ten we Francji obyczaj, stwierdzają badacze folkloru¹⁰, oznacza ryt „przyciągania”, zbliżenia, pierwszego kontaktu, a przede wszystkim akceptacji osoby przez obie rodziny: synowej i zięcia. Stąd też element reklamy odgrywa w nim pewną rolę. Pocałunek to formuła początku i końca. Wejście na scenę w czasie ceremonii i zejście z tejże sceny. Pocałunek stanowi rdzeń tego, co zawarte w rycie, ceremonii i spektaklu.

Francuzi mają reputację tych, którzy obejmują się często. Również w sensie etymologicznym tego słowa oznaczającego w ich języku otaczanie się ramio-

¹⁰ A. G e n n e p. *Le folklore français. Du berceau à la tombe. Cycle de carnaval-carème et de Pâques*. Paris 1998 s. 335.

nami (*s'entourer des bras*); rzadziej obejmują się w talii. Dzisiejsze rozumienie i znaczenie pocałunku jest stosunkowo świeżej daty, pisze Arnold van Genep¹¹. Na wsi całują się w policzek, nigdy w usta, tak jak w Rosji. Najczęściej jest on symulowany (co nas, Polaków, przyzwyczajonych do całowania w policzek z impetem, nieco dziwi). Delikatnie dotyka się kości policzkowej, jeśli znamy *savoir-vivre* wiejski, chociaż pocałunek matki i córki, a także ten, jaki wymieniają siostry i bliscy kuzyni, jest pocałunkiem prawdziwym, przyjacielskim. Może on być podwójny, rzadziej potrójny. Im większe mlaskanie słyszy się podczas tej ceremonii, tym większa przyjaźń między obejmującymi się osobami.

Pocałunek jest wymianą gestów braterstwa, wzmacnia więzy rodzinne i ustala nowe. Można powiedzieć, że stanowi on rodzaj kontraktu. Dlatego też pocałunki przewidziane scenariuszem ślubu i wesela mają własne nazwy, najczęściej występuje *pocałunek powitalny*, dalej pocałunek *daru*, *prezentu* lub *wdzięczności*. Norwid zwrócił uwagę w swoim opisie ceremonii ślubnej na inny jeszcze, jakże znamienny zwyczaj. Jest nim mianowicie podarunek przekazywany przez naczeczoną narzeczonemu: koszula weselna (*la chemise de nocés*). Obok krawata lub apaszki na szyję, u bogatych nowożeńców zegarka kieszonkowego na złotym łańcuszku, koszula weselna jest w historii folkloru francuskiego jednym z najstarszych znanych elementów obrzędów. Istniał on już bowiem w średniowieczu, w środowisku szlacheckim. Z czasem przyjął się też na wsi¹².

Pan młody winien nosić tę koszulę podczas uroczystości ślubnej, począwszy od rana, kiedy służy gościom przy stole weselnym, aż do nocy poślubnej. W koszuli ślubnej uczestniczy we wszystkich zabawach, krotoczwilach, zaczyna taniec. Nowożeniec ubrany w białą koszulę z delikatnego materiału, zdarzało się, że nieraz nawet z szelkami i żabotem, miał wrażenie, że choć raz w życiu, bodaj na przeciąg kilku godzin, staje się równy, więcej, może nawet rywalizować z „panami szlachciami”, „panami z miasta” czy po prostu z „panami”¹³. Koszula weselna należy więc do nader licznej kategorii przedmiotów rytualnych, które odsłaniają osobowość głównej postaci uroczystości.

Obserwacje i uwagi Norwida dotyczyły więc tego, co najgłębsze w symbolu i geście, ujawniając ich aspekty moralne i uwarunkowania socjologiczne. Podobnie ma się rzecz z trzecim, wymienionym przez poetę zwyczajem, to znaczy z wcześniejszym przybyciem gości weselnych. Otóż nie chodzi w tym wypadku

¹¹ Jw. s. 320.

¹² Jw. s. 321.

¹³ Jw. s. 329.

o zwyczaj jako taki; rodzaj to raczej normalnej aranżacji w przypadku, gdy rodzina jest rozproszona lub jeśli musi odbyć długą podróż (tak było w przypadku matki panny młodej: z Dreux w czerwcu 1865 r. podróż do Neuilly była raczej długa) i życzy sobie odpocząć przed „wielkim dniem”. Wcześniejsze przybycie gości w wielu regionach Francji połączone jest również z obfitą kolacją, wydawaną przez rodziców państwa młodych.

Po ślubie państwo Marie i François Lacroix przebywali przez pewien czas w Neuilly. Jak długo? Czy potem przenieśli się do Paryża, gdzie mieszkała matka François? Czy wyjechali do innego miasta, a może za granicę (np. do Belgii, jak ojciec François, Jean-Baptiste, „artysta” malarz)?

Norwid tylko raz wspomina jeszcze krótkie odwiedziny u swego przyjaciela (trzecie już w owych letnich miesiącach!)¹⁴, o którym pisze, że jest ubogi, co by wskazywało, iż jako rentier niewiele lub zgoła nic nie zarabiał, bo w rzeczywistości malował, żył bardzo skromnie (podobnie jak Norwid w Paryżu, wydając na życie 900 franków rocznie), a żona, mleczarka (możemy chyba zaufać wpisowi w merostwie), przynosiła pewnie do małego mieszkańka nieco zarobionych pieniędzy. Z tego też powodu poeta, przez wrodzoną delikatność, nie skorzystał z zaproszenia na obiad do państwa François i Marie Lacroix, zadowolając się kawą.

Wizytę Norwida u młodego francuskiego przyjaciela poprzedza piękna, niemal szekspirowska scena spotkania poety z zaprzyjaźnionymi grabarzami w pobliżu cmentarza w Neuilly:

[...] – poszedłem jeść opodal cmentarza Neuilly, gdzie mnie ludzie znają, dlatego iż na trzech cmentarzach wokoło Paryża są groby robione według rysunków moich. Jadłem z grabarzami w fartuchach zakurzonych piaskiem i rozmawiałem z nimi. Jeden nalał mi wina swego i piliśmy „*vive la fraternité des hommes*”. I rozmawiałem z grabarzami bardzo przyjemnie dużo czasu, po czym byłem u znajomego mego, aby z nim kawę pić. Odświeżyłem sobie oczy i człowieczeństwo – wróciłem późno¹⁵.

Wiatr, deszcze, burze i silne promienie letniego słońca zatarły z upływem 145 lat podpisy poety na tylnym kamieniu grobowców¹⁶. Archiwum cmentarza nie gromadzi dokumentacji projektów grobów, a w merostwie Neuilly zachowało się jedynie kilka projektów rzeźb nagrobków, tylko z XX w. – bez większej

¹⁴ List do Konstancji Górskiej z [ok. 7] sierpnia 1866 r. PWSz 9, 258-259.

¹⁵ Jw.

¹⁶ Na temat grobów polskich w Neuilly zob. *Inskrypcje grobów polskich w Paryżu. Neuilly, Vaugirard, Montrouge, Clichy, Grenelle*. Oprac. i red. M. Gmurczyk-Wrońska, A. Wroński. Warszawa 1992.

zresztą wartości. W międzyczasie wykupywano nowe wieczyste koncesje i stawiano nowe pomniki na starym cmentarzu w Neuilly. Z powyższych powodów ustalenie autorstwa rysunków Norwida wydaje się dzisiaj mało prawdopodobne. Możemy jednak podejrzewać, że Jules Gély lub François Essalport, lub też Louis Gévandán albo François Gateron (*des tailleurs de pierres*) – kamieniarze zatrudnieni w 1861 r. przez merostwo w Neuilly i zarząd cmentarza mogli, pięć lat później, wznosić z polskim poetą toast za „braterstwo ludzi”¹⁷.

Odkrywając po tylu latach tożsamość młodego przyjaciela autora *Promethidiona*, uczestniczymy poniekąd w jego ślubie, wkraczamy w jego życie, o którym chcielibyśmy wiedzieć więcej. Ale czyż tych kilka zdań na urzędowym druku z podpisami świadków może zastąpić wzruszenie, zachwyt, niekłamany podziw Norwida, o czym świadczy najlepiej cytowane na wstępie artykułu zdanie: „Dni temu kilkanaście byłem na wsi i płakałem (rzecz, która mi się prawie że nigdy nie zdarza)”? Oto ów rumieniec prawdy, którym jest w rozumieniu poety sztuka.

Nie wiemy, kiedy i gdzie młody francuski „artysta” malarz spotkał się z dojrzałym, w pełni uformowanym 45-letnim polskim twórcą. Różnica wieku zdaje się świadczyć, że Norwid na czerwcowym ślubie zastępował w pewnym sensie panu młodemu zmarłego ojca; że mu świadomie ojcował. Poza wzajemną fascynacją dużą rolę odgrywała zapewne w tej przyjaźni tak charakterystyczna, że niemal typowa dla niego dobroć i szlachetność serca. W każdym razie rolę głównego świadka na ślubie kościelnym i cywilnym potraktował z właściwą mu powagą.

Być może przemówią jeszcze kiedyś archiwa francuskie. Czy odsłonią dalsze spotkania dwóch przyjaciół? W korespondencji Norwida (tej zachowanej i opublikowanej) postać młodego „artysty” malarza nie pojawia się więcej. Zresztą ani razu nie jest on przywołany ani z imienia, ani z nazwiska. Mówi się o nim „mój młody przyjaciel”. To trochę jak „mój syn”, ponieważ zaimek dzierżawczy „mój” wyraża jednocześnie przynależność i bliskość.

Z miejscowością Neuilly-sur-Seine związał się Norwid nieco wcześniej, bo już w 1864 r. Wówczas to na przedmieściach Paryża (Boulevard Bineau pod numerem 18 en dehors de la porte de Neuilly) zamieszkał jego serdeczny przyjaciel, książę Marceli Lubomirski, już poważnie wtedy chory na serce. Wkrótce też, 18 sierpnia, zmarł. Norwid bywał u księcia, interesował się stanem

¹⁷ Por. *Commune de Neuilly (Seine). Dénombrement 1861. Liste des chefs de Ménage*. Archives municipales de Neuilly.

jego zdrowia, zdawał o nim relacje swym korespondentom, czuwał też wraz z dziećmi księcia całą noc przy zwłokach (zgon nastąpił o godzinie 17), pomagał wdowie w organizacji pogrzebu, który odbył się 21 sierpnia¹⁸.

Tego samego roku, 14 listopada, uczestniczył prawdopodobnie w ekshumacji zwłok księcia na cmentarzu Neuilly i ich przeniesieniu na cmentarz Père-Lachaise¹⁹. W czasie tych dwóch pogrzebów starego przyjaciela poeta poznał, być może, młodego francuskiego „artystę” malarza. On, który tak wierzył w wartość, siłę i znaczenie przyjaźni, żegnając po bezsennych nocach jedną, otrzymał w darze drugą. W ten sposób śmierć przeplata się ze ślubem – tak jak w życiu. I to, co bezpowrotnie odchodzi, jest zastępowane przez nowe, równie silne, tak aby ustanowić normę dnia²⁰ i nie pozwolić bólowi, żeby się zadomowił.

¹⁸ *Régistre du cimetière de Neuilly ancien de janvier 1865 à mars 1871*. Archives du cimetière de Neuilly.

¹⁹ Archives du cimetière Père-Lachaise. Grobowiec Lubomirskiego nie dochował się. Znana jest jednak jego lokalizacja na planie cmentarza: division 22, numéro 145 796. Zob. też pisany zapewne w sprawie powtórnego pogrzebu księcia list Norwida do Mariana Sokołowskiego z [listopada 1865 r.]: „Od niejakiego czasu dopełniłem moich względem ś.p. ks. Marcelego [Lubomirskiego] obowiązków i swobodniejszy jestem”. *PWsz* 9, 198.

²⁰ Na możliwość poznania francuskiego „artysty” w czasie prac Norwida na cmentarzu w Paryżu i jego okolicach zwracano już wcześniej uwagę. Zob. J. W. Gomulicki. *Cyprian Norwid. Przewodnik po życiu i twórczości*. Warszawa 1976 s. 104. Również dzisiaj wydaje się, że jest to dobry trop.